N-r 4 Czwartek 5 (18) stycznia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Gazeta Rolnicza" 50 lat istnienia!

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.
Organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Uwzględnia przedewszystkiem **potrzeby praktyczne** wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i zaznajamia systematycznie czytelników z najnowszemi **zdobyczami wiedzy zawodowej**, oraz donioślejszemi zjawiskami **życia społeczno-rolniczego** kraju; daje wyczerpującą **kronikę życia rolniczego ziem polskich i obczyzny.** Podaje w osobnym dziale **spostrzeżenia i głosy z praktyki** we wszystkich bieżących sprawach rolniczych.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego

ogłasza sprawozdania z zebrań i przedsięwzięć Towarzystwa, jak również wszystkich innych krajowych towarzystw i instytucyi rolniczych.

W r. 1911-ym posiadała **kilkuset współpracowników.**

Prenumerata, którą najlepiej nadsyłać wprost do Administracyi „Gazety rolniczej" (Erywańska 16), albo wnosić w urzędach pocztowych — wynosi **rocznie łącznie z przesyłką rb 9,** półrocznie rb 4,50, kwartalnie rb. 2,50. „Gazeta rolnicza" jest wobec znacznego wzrostu liczby prenumeratorów w r. b. **najodpowiedniejszem miejscem ogłoszeń,** obchodzących ziemiaństwo. Układ ogłoszeń — działowy (Nowość!). 5282

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla abonentów zamiejscowych prospekt tygodnika **„Ogrodnik".**

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Wybory do parlamentu niemieckiego.

W sobotę o wczesnej rannej godzinie znane już były wszystkie wyniki wyborów z 397 okręgów wyborczych w całej Rzeszy niemieckiej. Wybrano definitywnie tylko 208 posłów, reszta przychodzi do głosowania ściślejszego. Wyniki tych głosowań znane są z depesz. Na tem miejscu idzie o oświetlenie polityczne dokonanych wyborów i wysnucie znaczenia politycznego osiągniętych rezultatów. Przedewszystkiem my. Polacy mieli w starym parlamencie 20 mandatów. Tego nie osiągnęliśmy przy pierwszych wyborach. Zdobyliśmy od pierwszego zamachu tylko 15 mandatów, a mianowicie 10 okręgów w W. Księstwie Poznańskiem, 4 okręgi w Prusach Zachodnich i jeden okręg na Śląsku. Przychodzimy do ściślejszego głosowania w W. Księstwie Poznańskiem w dwu okręgach: krotoszyńsko-koźmińskim dr. Antoni Chłapowski przeciw konserwatyście niemcowi Humplowi i w czarnkowsko-chodzieńskim hr. Bniński przeciw konserwatyście niemcowi Ritterowi.

Za bardzo pomyślne dla nas należy uważać zwycięstwo w okręgach wątpliwych, a mianowicie w okręgu Szubin-Znin, gdzie wyszedł ks. Józef Kurzawski i w okręgu Szamotuły-Międzychodź Skwierzyn-Oborniki, gdzie wyszedł hr. Maciej Mielżyński wybrany drugi raz także w okręgu pszczyńsko-rybnickim na Śląsku, jedyny zresztą poseł dwukrotnie wybrany i jedyny poseł, który odrazu zdobył za jednym zamachem okręg na Śląsku.

W Prusach Zachodnich zamiast trzech spodziewanych zdobyliśmy cztery mandaty, a mianowicie okręgi: tucholsko-chojnicki, gdzie zamiast dotychczasowego posła Kulerskiego wyszedł p. Leon Czarliński, starogardzko-tczewsko-kościerski, gdzie wyszedł ks. proboszcz Dunajski, na Kaszubach okręg kartusko-weyherowsko pucki, gdzie wyszedł mecenas dr. Łaszewski i okręg świecki, gdzie wyszedł Julian Sas Jaworski. Do ściślejszego wyboru przychodzą w dwu okręgach kandydaci polscy z pewną szansą powodzenia ale bez stanowczej pewności, a mianowicie: w okręgu grudziądzko-brodnickim pan Bolesław Donimirski z narodowym liberałem niemieckim Griegem i w okręgu człuchowsko-złotowskim ks. Pelowski z konserwatystą niemieckim Kniggiem. Natomiast bardzo niekorzystnie wypadły dla nas wybory na Śląsku. Zdobyliśmy tylko jeden okręg i musimy poddawać się ściślejszemu głosowaniu w sześciu innych okręgach, z których polscy kandydaci mają tylko w trzech okręgach zapewnione zwycięstwo.

Wychodzimy z tych wyborów ze stratą prawdopodobnie jednego mandatu.

Ale wobec klęsk jakie ponieśli niemcy, straty nasze są drobne.

Niemcy przez socyalną demokracyę i przez centrum katolickie zostały zdruzgotane. Nawet w marzeniu najśmielszem nie mogli socyaliści niemieccy zamarzyć o takich zwycięstwach, jakie im dały te wybory. Ale zwycięstwa socyalnej demokracyi w Niemczech nie odbiły się ani na konserwatystach niemieckich, z którymi najzawzięciej walczyli, ani na centrum katolickiem, od którego socyalna demokracya najbardziej jest ideowo oddalona, lecz wyłącznie zwycięstwa socyalnej demokracyi odbiły się na skórze tych, z którymi ideowo najbliżej byli spokrewnieni, a mianowicie na stronnictwie postępowo-ludowem *(Fortschrittliche Volkspartei)*, z którego przy pierwszych wyborach na 49 dotychczasowych posłów ani jeden nie został wybrany i na stronnictwie narodowo-liberalnem niemieckiem, z którego na dotychczasowych 53 posłów, w pierwszym wyborze tylko 4 zostało wybranych. To jest pogrom liberalizmu niemieckiego przez socyalną demokracyę. Stary blok czarno niebieski, jak był, tak nadal pozostaje w tej samej prawie sile, ale za to liberalny obóz w obydwu skrzydłach swych, a to tak postępowa lewica stronnictwa demokratycznego i jej prawica, cały jednem słowem obóz demokracyi mieszczańskiej w Niemczech został zdruzgotany. Konserwatyści wyszli z wyborów obronną ręką, centrum katolickie wyszło z ogromną liczbą 83 wybranych posłów przy pierwszych wyborach, a w 31 okręgach przychodzi jeszcze centrum do głosowania ściślejszego. Socyaliści zdobyli wstępnym bojem odrazu 64 mandaty, a w 122 okręgach przychodzą do ściślejszego głosowania i tam muszą z nimi stoczyć stronnictwa burżuazyjne ciężką walkę. Jednem słowem dzień 12 stycznia 1912 r. był *Jeną* dla mieszczańskiej demokracyi niemieckiej, był najlepszą zapłatą za zdradzenie idei wolnościowej, której się wyparli w walce z polakami, był odwetem za obrzydliwe stanowisko w sprawie ustawodawstwa o języku na zgromadzeniach w ziemiach polskich (kiedy stronnictwa rzekomo liberalne, narodowo-liberalne głosowały za wyjątkowemi dla polaków prawami, kiedy dla ucisku polaków porzucały wszystkie swe liberalne zasady). Była to zasłużona kara za zdradę własnego sztandaru. Chłop niemiecki, kiedy miał do wyboru między socyalistą a konserwatystą lub centrowcem, wybierał konserwatystę lub centrowca, bo to był naród o tendencyach rolniczych w okręgach wiejskich idący za swym panem feudalnym, lub za swą władzą duchowną. Ale mieszczanin, robotnik, inteligent miejski, tam, gdzie miał do wyboru między prawdziwą demokracyą radykalno-socyalistyczną, a udaną demokracyą fabrykantów i urzędników, między światopoglądem radykalnym socyalno-demokratycznym, a dekoracyą demokratyzmu mieszczańskiego, który sam przy każdej sposobności, gdzie tylko jego interes tego wymaga, cały swój demokratyzm i liberalizm za misę soczewicy, łaski rządowej, dostawy do armii, lub interesu fabrykanta sprzedaje i śmieje się z naiwnych, którzy kiedykolwiek w jego liberalizm wierzyli, tam naród niemiecki w miastach wielkich i w centrach fabrycznych, chociaż nie należy do zorganizowanych trzech milionów głosujących socyal-demokratycznie, dla *opozycyi*, dla zamanifestowania swego niezadowolenia z kursu rządowego, dla wyrażenia swego braku zaufania dla rządu i dla jego kursu absolutnego, *głosuje na socyalną demokracyę*, jako na stronnictwo bezwzględnie opozycyjne. Nie ma miejsca dla mieszczańskiej demokracyi, która nie umie bronić praw wolności ludowych w parlamencie przeciw uroszczeniom rządu.

Jest miejsce tylko dla otwartych zwolenników rządu i dla otwartej przeciw temu rządowi opozycyi. Mieszczańska demokracya nieszczera i zawsze paktująca z rządem, została przez socyalną demokracyę napadnięta i zniszczona.

Z lewego skrzydła mieszczańskiej demokracyi fabrykantów i adwokatów ani jeden nie został wybrany, postępowe stronnictwo ludowe, które jeszcze w ostatnim parlamencie posiadało 49 mandatów, nie uratowało w pierwszej bitwie wyborczej *ani jednego mandatu*, a jest wątpliwe, czy wogóle wiele potrafi zdobyć w glosowaniu ściślejszem. Z potężnego niegdyś stronnictwa narodowo liberalnego weszło zaledwie 4, a bardzo niewielu ma szanse wejścia w głosowaniu ściślejszem, chyba na podstawie kompromisu z socyalistami, którzy stają jeszcze w 122 okręgach. Obydwa skrzydła demokracyi mieszczańskiej, *lewe* radykalizujące i *prawe* najbardziej zbliżone do każdego rządu, zostały w tych wyborach na łeb na szyję pobite, zostały wprost zmiecione z powierzchni politycznej w Niemczech.

Socyalna demokracya zdobywa w pierwszym impecie 64 mandaty, czyli o 20 więcej, aniżeli posiadała przy poprzednich wyborach za księcia Bülowa—ale już cały szereg wyborów uzupełniających, za czasów czarno-niebieskiego bloku przeprowadzonych, wskazywał na dokonywującą się zmianę w opinii publicznej, gdyż wtedy już socyalna demokracya zdobywała jeden mandat miejski po drugim i na ogół 10 mandatów zdobyła jeszcze, zanim parlament został rozwiązany na podstawie wyborów uzupełniających. Dziś socyalna demokracya, wchodząc w liczbie 80—90 posłów (może liczyć jeszcze na jakie dwadzieścia kilka mandatów), będzie po centrum najliczniejszem stronnictwem w parlamencie. Właściwie dziś już większość posiada blok— jeżeliby taki mógł się sformować — złożony z centrum katolickiego, socyalnej demokracyi i polaków. Wszystkie inne stronnictwa są w mniejszości. Rządy w Niemczech po tych wyborach stały się strasznie trudne i obecny kanclerz Rzeszy niemieckiej będzie miał wiele do czynienia, jeżeli zechce utrzymać obecny blok czarno-niebieski. Centrum każe sobie za to dobrze zapłacić. A opozycya zbyt jest silna i zanadto będzie czuła wyborców za sobą, aby się łatwo dała przebłagać. Przyjdzie do zasadniczych walk w parlamencie niemieckim, które naprawdę mogą się *stać historycznym przełomem w życiu Rzeszy niemieckiej*.

Niezawodnie dziś wydawać się może, że prawdziwym zwycięzcą jest konserwatyzm niemiecki, jest *Ernst von Heydebrand und der Lasa*, którego ręka zaciąży nad kanclerzem państwa i nad całem ustawodawstwem. Konserwatyści i centrum katolickie są panami parlamentu niemieckiego. Ale opozycya ośmdziesięciu do dziewięćdziesięciu socyalnych demokratów zaciąży także na tym parlamencie. Demokracya mieszczańska niemiecka wraz z narodowym nieszczerym liberalizmem została wygnana z parlamentu. Za cenę panowania „*Junker und Pfaff*" utrzyma się może jeszcze krótki czas p. Bethmann-Hollweg; kanclerz państwa starać się będzie jakiś czas lawirować między stronnictwami, ale już dziś rysuje się całkiem nowe ukształtowanie sił. Na darmo blizko setka socyalnej demokracyi nie będzie siedziała w parlamencie. Obok miast stołecznych, które dotychczas posiadała, obok Berlina, Hamburga, Lubeki, Monachium, Lipska, Drezna, Halle, Erfurtu, Hannoweru, Wrocławia, Altony, Kilonii, socyalna demokracya zdobyła Bremę, Magdeburg, Królewiec, Szczecin, Esslingen, Zittau w Saksonii, Annaberg, Reuss. Wszystkie miasta Hanzeatyckie, cała Saksonia, Strassburg i Mühlhausen są po zwycięstwie socyalnej demokracyi w I okręgu Berlina, gdzie się odbędzie wybór ściślejszy między Kaepfem, postępowcem ludowym, a Dueweliem, socyalnym demokratą,—cały Berlin, stolica wielomilionowa państwa, będzie wyłącznie tylko przez socyalną demokracyę reprezentowany. We wszystkich okręgach wyborczych Hamburga wybrani zostali sami socyalni demokraci: Bebel, Ditz i Metzger. W Monachium wybrany Vollmar, socyalista z kierunku umiarkowanego, Bernsteinowski rewizyonista, a o pierwszy okręg Monachium walczy liberał Kerschensteiner z socyalistą Witti. W Strassburgu wybrany socyalista Boehle, w całej Nadrenii prawie niepodzielnie wybrani kandydaci *centrum*, nawet w miastach.

Tylko w *Kolonii* socyalista musi iść do wyborów ściślejszych z kandydatem centrum. W *Essen*, największem centrum przemysłu żelaznego, walczy socyalista Gewer z centrowcem Giesbertsem. Zresztą wybrani wszędzie w Westfalii i Nadrenii sami centrowcy, w Aachen, w Saarbruecken, w Koblencyi, w Kempen, w Gladbach. *Bawarya cała należy do centrum*, z wyjątkiem miast; w Würzburgu przeszedł kandydat centrum Thaler, w Regensburgu d-r Held z centrum, w Passawie Matzinger z centrum. Tylko w Norymberdze przeszedł socyalista Suedekum w Erlangen, w Fuerth socyalista Segitz. *Saksonia jak zwykle cała czerwona.* W Dreznie na nowo wybrany socyalista, fabrykant papierosów Kaden, w Dreznie, w starem mieście (Dresden-Aetstadt) wybór ściślejszy między socyalistą a narodowym liberałem, w wiejskim okręgu pod-drezdeńskim wybrany socyalista. W Chemnitz, Zwickau, Lipsku wiejskim okręgu, Annaberg, Zittau,

Misnii, Pirnie, Mittweidzie, Meranie, Zobau wybrani sami socyaliści.

Dzienniki liberalne opłakują straszną klęskę, jaka spotkała demokracyę mieszczańską. W obozie socyalistycznym radość bez miary; w obozie rządowym najzupełniejsza rezerwa i nie stracona nadzieja, że blok czarno-niebieski da się utrzymać i może się nawet wzmocnić. Wybory w Niemczech nie dają jeszcze dziś pełnego obrazu przyszłego parlamentu. Na 397 mandatów tylko 208 jest definitywnie rozdanych, pozostaje jeszcze 191 mandatów.

Od wyborów ściślejszych zależeć będzie, czy większość obecna konserwatywna z centrum (z którą w sprawach ekonomicznych także i Koło Polskie często razem musi głosować) da się utrzymać, czy też wytworzy się inna większość, której zarysy na początku tego artykułu podaliśmy.

W każdym razie te straty, jakie demokracya mieszczańska w obydwu swych skrzydłach, w prawem i lewem, u narodowo-liberalnych i u postępowo-ludowych dziś już poniosła, w przyszłości odrobić się nie dadzą.

Przegrał mieszczański, nieszczery, opozycyę udający, ale z rządem zawsze razem idący demokratyzm, przegrała metoda łudzenia siebie samego i wyborców, udawaną opozycyą, przegrało m a m e l u c t w o r z ą d o w e: świat się podzielił na otwartych zwolenników konserwatyzmu i katolickiego światopoglądu i na stanowczych tego światopoglądu przeciwników, na socyalno demokratyczny światopogląd — radykalną opozycyę. Dla pośrednich odcieni, dla maskowanego oportunizmu i maskowanego liberalizmu niema już miejsca. Rozpoczyna się gra bez maski. Cztery miliony i dwieście tysięcy głosów w Niemczech padły na socyalną demokracyę.

Milion głosów dorobił kanclerz Bethmann-Hollweg socyalnej demokracyi wspólnie z księciem Bülowem. Milion głosów socyalistycznych przybyło od ostatnich wyborów Hottentockich.

Linia rozwojowa w Niemczech przybrała wyraźny kierunek.

— Wiesz na czem to się skończy?—mówił stary Wilhelm I do Bismarcka.

— To się skończy na placu pod oknami mego pałacu.

— Najprzód tobie głowę obetną, a potem mnie.

Wypadki poszły całkiem inną drogą. Rozwój pokojowy wziął górę nad radykalnymi rozwiązaniami. Ale zato socyalna demokracya oddaje 4 miliony 200 tysięcy głosów i wzrasta o milion wyborców co pięć lat.

Nie łatwo jest przewidzieć, na czem to się musi skończyć za lat dwadzieścia pięć. W Niemczech przeciwieństwa polityczne zaostrzyły się do czystego logicznego wniosku: na placu zostali konserwatyści i socyalna demokracya. Obce narody: polacy, francuzi i duńczycy siłą wcieleni do tego organizmu pozostali wyłącznie narodowym, obcym czynnikiem, w tej wewnętrznej walce stronnictw niemieckich nie biorącym żadnego udziału.

W. L.

Z prasy polskiej.

Opozycya konserwatywna.

Wybitny publicysta p. Kaz. Bartoszewicz tak ocenia na łamach „Kur. Warsz." istotne znaczenie zatargu między prof. Józefem Milewskim a konserwatystami krakowskimi:

„Przed trzema laty wydał prof. Milewski głośną tomową rozprawę: „Zasady polityki narodowej". Z każdej jej karty płynie duch obywatelski, ogromna miłość dobra ogólnego. Jeżeli się nie mylę, to „Kuryer Warszawski" pomieścił obszerne sprawozdanie z tej książki. Może nie występuje w niej polityk t. zw. realny, praktyczny oportunista, który dla chwilowej korzyści wyzyskuje każdą sytuacyę, bez względu czy ta polityka nie przyniesie z czasem smutnych następstw; może z poza oblicza poważnego statysty wychyla się często i oblicze idealisty — ależ, na miłość boską, i statystów w dal patrzących nam potrzeba i idealistów zaprawdę mamy za mało na nasze potrzeby. Zresztą, czy potrzeba być koniecznie idealistą, aby wierzyć w możliwość wspólnej pracy patryotów różnych obozów? Czy potrzeba być idealistą, aby się brzydzić wszelkimi brudnymi środkami: żądać np. czystości wyborów? Czy to tylko idealista ma być zdania, że lepszy do rady nad dobrem publicznem człowiek odmiennych zapatrywań, innego obozu, ale prawy, rozumny i dobry obywatel, niż manekin własnego stronnictwa lub, co gorzej, szalbierz, karyerowicz, pod chorągiew jego zapisany?.. Czy idealiście tylko służy prawo powiedzenia, że „w czasach, w których za wiele myślimy o poziomych interesach własnych, klasy, warstwy, partyi, zawodu.. za główną potrzebę społeczeństwa należy uważać krzewienie świadomości narodowej, miłości ojczyzny, wiary w ojczyznę?..."

„A takich idealizmów pełno w książce Milewskiego. I cóż dziwnego, że konserwatysta takich zapatrywań nie mógł się pogodzić z akcyą stronnictwa krakowskiego w latach ostatnich, prowadzoną pod patronatem J. E. Bobrzyńskiego, że ze smutkiem patrzył na ostatnie wybory, dokonane pod niesłychaną presyą władzy i przy pomocy przekupstw na wielką skalę. Wszak na tę korupcyę zwrócił uwagę na zjeździe katolickim w Przemyślu taki nieposzlakowany konserwatysta, jak biskup tarnowski; wszak z jego ust wyszły słowa: „Jeszcze dwa takie wybory, a zatracimy całkiem duszę ludu..." Ale biskupa Wałęgi nie mógł zapozwać przed siebie trybunał konserwatywny krakowski, nie mógł mu jako „wiryliście" odebrać mandatu za opozycyę przeciw p. namiestnikowi.

„Bo ta opozycya, to główny, możnaby nawet bez obrażenia prawdy powiedzieć — jedyny punkt, za który wręczono prof. Milewskiemu akt oskarżenia i skazano go na pozbawienie praw poselskich".

Nowy gabinet Raymonda Poincaré.

Wśród ministrów, wchodzących w skład nowego gabinetu, znajduje się czterech senatorów i ośmiu posłów. Czterech wiceministrów jest posłami.

Z dwunastu ministrów, stanowiących nowy gabinet, jedenastu piastowało już teki ministeryalne, jeden tylko Ferdynand David jest nowicyuszem.

Pod względem poglądów politycznych, nowi ministrowie dzielą się w ten sposób:

Poincaré i Jean Dupuy należą do związku republikańskiego senatu.

Leon Bourgeois i Pams do lewicy demokratycznej senatu.

Steeg, Klotz, Guisthau, René Besnard do radykalnej lewicy socyalistycznej w izbie.

Delcassé, Ferdynand David, Paweł Morel do radykalnej lewicy w izbie.

Lebrun, Chaumet, Leon Berard do lewicy demokratycznej izby.

Millerand do grupy republikańsko-socyalistycznej izby.

Arystydes Briand nie jest zapisany do żadnej grupy.

Gabinet Poincaré obejmuje 5 członków poprzedniego gabinetu: Steeg'a, Delcassé, Klotz'a, Lebrun'a i Pams'a.

Angielskie a niemieckie siły w Rosyi.

Angielski „Times" wydał niedawno osobny numer, poświęcony zbliżeniu angielsko-rosyjskiemu tak pod względem politycznym, jakoteż i ekonomicznym, oraz rozpatrzeniu, jak Niemcy starają się usilnie temu przeszkodzić. Angielscy współpracownicy „Timesa" zdają sobie dobrze sprawę z tego, dlaczego niemcy rozsiewają fałszywe wieści w Rosyi, przyczem wszelkimi środkami wzmacniają tam swój handel oraz swe wpływy polityczne. Anglicy zaczynają pojmować, jak wiele stracili na tem, że w ostatniem stuleciu ignorowali rozwój Rosyi, czem umożliwili, że handel z tem państwem, znajdujący się pierwotnie prawie wyłącznie w ręku angielskiem, przeszedł stopniowo do rąk niemieckich. Dopiero w ostatniej dobie Anglia poznała swój błąd i stara się go naprawić, szerząc u siebie rzeczowe wiadomości o Rosyi. Przy uniwersytetach istnieją dziś katedry literatury rosyjskiej i lektoraty języka rosyjskiego, w szkołach handlowych zaznajamia się młodzież ze stosunkami rosyjskimi. Niebawem ma nawet zacząć wychodzić czasopismo, poświęcone wyłącznie sprawom angielsko-rosyjskim.

Dotychczas w informacyach o Rosyi musieli anglicy polegać na dobrej woli drugich, zwłaszcza niemców, dla których było wielce pożądane, żeby anglicy mieli mylne wyobrażenie o sprawach rosyjskich. Są tego trzy powody — pisze „Times". Po pierwsze rosyjscy reakcyoniści (a są nimi zwykle niemcy z baltyckich prowincyi) żywią przekonanie, że tron pruski jest podporą absolutyzmu w Europie; boją się więc, żeby zetknięcie z konstytucyjną Anglią nie doprowadziło do rozwoju konstytucyi w Rosyi, przez co straciłby bezpowrotnie swój wpływ w kołach dworskich. Po drugie przemysł rosyjski, dziś świetnie się rozwijający, opiera się w znacznej części na zagranicznych kapitałach; gdyby zaś przyszło do bliższych stosunków między Rosyą a Anglią, kapitał angielski niezawodnie wywalczyłby sobie pierwszeństwo. Trzeci powód dotyka stosunków międzynarodowych. Dopóki w rosyjskich sferach oficyalnych będzie przeważał wpływ niemiecki, dopóki przemysł niemiecki w Rosyi będzie miał trwałe a silne podstawy, dopóty Rosya nie będzie w stanie wieść samodzielnej polityki zagranicznej.

W tym samym numerze zestawia „Times" siły ekonomiczne Anglii i Niemiec w Rosyi i zastanawia się, dlaczego import niemiecki tak szybko wzrasta. Przed siedmdziesięciu jeszcze laty dowoziły Niemcy mniej, niż Anglia, a w r. 1910 importowały Niemcy towaru za 440 mil. rb., podczas gdy Anglia tylko za 153 mil. rb. Nadto pośredniczą Niemcy w handlu między Anglią a Rosyą i nieźle na tem oczywiście zarabiają. A skąd pochodzi brak bezpośrednich stosunków handlowych między temi mocarstwami? — pyta „Times".

Otóż angielski przemysłowiec nie liczy się ze stosunkami rosyjskimi i nie udziela długiego, często nawet rocznego kredytu; nie stara się wniknąć w potrzeby i w gusta rosyjskie, nie wydaje rosyjskich cenników, w których figurowałyby ceny, miary i wagi rosyjskie; wogóle—w przeciwieństwie do przemysłowca niemieckiego—nie dba o wygodę kupca rosyjskiego. Następnie hamowany jest import angielski przez brak należytych informacyi handlowych. Niemcy mają doskonale zorganizowane konsulaty. Sam niemiecki konsulat w Petersburgu liczy 17 urzędników i posiada 10,000 funtów szterlingów rocznie do dyspozycyi, podczas gdy konsulat angielski składa się zaledwie z 4 funkcyonaryuszy, a rozporządza tylko 1,820 ft. szt. rocznie. Niemiecki konsulat płaci za każdą informacyę, choćby drobną, w sprawach handlowych, chociażby po rublu, podczas gdy angielski nie ma takiej rubryki w budżecie. Dodajmy, że niemiecki utrzymuje trzech attachés z wykształceniem handlowem, którzy dozorują niejako handlowców i przemysłowców niemieckich w całej Rosyi i starają się o zapewnienie dobrej sławy handlowi niemieckiemu. Zważywszy, że angielski konsulat nie zajmuje się całkiem propagandą i reklamą, nie licząc się z tem, że przeciętny rosyjski kupiec nie wiele wie o Anglii—zrozumiemy łatwo przewagę handlu niemieckiego. Wiadomo też powszechnie, że towar angielski do Rosyi i rosyjski do Anglii kierowany jest zręcznie na porty niemieckie.

„Times" nawołuje w szeregu artykułów przedsiębiorców angielskich, żeby udawali się do Rosyi, i wykazuje, że zbytnie obawy przed stosunkami rosyjskimi są nie na miejscu, że trzeba się tylko do nich przyzwyczaić i dostosować, a będzie można w Rosyi pracować w zakresie handlu i przemysłu z wynikami dodatnimi. Nawiązanie bezpośrednich stosunków między Anglią a Rosyą wyjdzie zresztą na korzyść obu państw, a jeśli dziś istnieją przeszkody, trzeba tembardziej pracować wytrwale nad ich usunięciem. Pierwszy krok uczyniła już świeżo założona londyńska rosyjsko-angielska izba handlowa, podając informacye o potrzebach obu stron na każde żądanie.

Z prasy rosyjskiej.

W styczniowym zeszycie poważnego miesięcznika rosyjskiego „Wiestnik Jewropy" znajdujemy dłuższy artykuł, poświęcony sprawie chełmskiej.

Z artykułu tego cytujemy poniżej znamienniejsze ustępy.

„Niewczesność — pisze „Wiestnik Jewropy" — oto, naszem zdaniem, pierwsza najważniejsza wada projektu chełmskiego. Projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny powstawał niejednokrotnie w epoce nieograniczonego absolutyzmu, kiedy wykonania go nie możnaby było policzyć na rachunek narodu, a więc nie mogło to pogłębić przepaści między polakami a rosyanami. Właściwie naród, za reprezentacyę którego nie można w żaden sposób uważać Dumy 3-go czerwca, i obecnie nie bierze udziału w zamierzonym projekcie — ale istnieje powód formalny do twierdzenia czego innego, grunt do podziału, a więc i zmniejszenia odpowiedzialności wobec współczesnych i potomstwa".

Pogłębi to naturalnie wzajemną nienawiść, która obejmie znacznie szersze koła.

Zwolennicy projektu wojują argumentem, że Polska jest niepodzielną częścią Rosyi.

„Jeżeli tak, to dlaczegoż nie można naprawić błędów w administracyi pewnej miejscowości, nie łamiąc jej związku z całem otoczeniem, nie urządzając przewrotu, który w każdym razie wymaga wiele zachodu i kłopotu? Na czemże się opiera mniemanie, iż prosta zmiana wewnętrznej organizacyi zupełnie jednakowych części państwa może polepszyć sytuacyę jednej z nich? Jedno z dwojga — albo Polska nie jest niczem innem, tylko częścią niepodzielnej Rosyi, a w takim razie zamierzone wyodrębnienie Chełmszczyzny traci *raison d'être*, albo ta część posiada właściwości odmienne od innych, a wtedy niepodobna sprowadzać przeróbkę jej granic do poziomu mniej ważnego zagadnienia administracyjnego".

Powołując się na dane, zawarte w książce Dymszy i na mowy, wygłoszone w Dumie, pisze „Wiestn. Jewropy" między innemi:

„Zestawienie faktów, cytowanych przez obie strony, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że bezbronnym na Chełmszczyźnie w obecnej chwili jest w większym stopniu katolicyzm, aniżeli prawosławje".

Cóż znaczą w takim razie przesadne biadania ep. Eulogiusza i innych obrońców „uciśnionego" w Chełmszczyźnie prawosławia? Znaczą tyleż, co i te argumenty statystyczne o przeważającej ilości ludu „rosyjskiego" w tym kraju. Tych argumentów za mało.

„Przypuśćmy nawet—pisze „Wiestnik Jewropy"—że zamieszkująca Chełmszczyznę ludność jest przeważnie ludnością rosyjską. Stąd jeszcze nie wypływa niezbędność wyodrębnienia Chełmszczyzny z Królestwa. Wyodrębnienie to jest połączone z tylu trudnościami i budzi tyle namiętności, że dla uzasadnienia go za mało samych tylko względów etnograficznych; trzeba mieć pewność, że naród rosyjski żyje w niedoli, a w nowych warunkach będzie miał lepsze życie. Takiej pewności po wszystkiem, co mówiono w Dumie, niema. A nie została przytem udowodniona i przesłanka: bardziej niż sporną pozostała nadal sprawa składu etnograficznego chełmskiego kraju".

Zaznacza pozatem „Wiestnik Jewropy", że nietylko nacyonaliści chcą wyodrębnienia Chełmszczyzny. Są dane, że i małorusini chcieliby, „znając sytuacyę swych współplemieńców w Galicyi" (!), zmiany na lepsze. Ale to właśnie „lepsze" kwestyonuje sam „Wiestnik Jewropy", nadmieniając o prześladowaniach odrębnej kultury małoruskiej w Rosyi.

Zresztą, czyż przystoi poważnemu miesięcznikowi brać na seryo puszczoną w świat przez gadzinowe „Nowoje Wremia" legendę o ucisku rusinów w Galicyi?

(j)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korrespondentów).

— „Niewypłacalna". Berdyczowska policya powiatowa wystawiła na sprzedaż z licytacyi publicznej majątek „Kniażyki", należący do hrabiny Katarzyny Ignatiewowej (matki byłego gubernatora Ignatjewa). Majątek ten znajduje się w powiecie berdyczowskim i został oceniony na sumę przeszło 500 tysięcy rubli. Sprzedaż ta zostania dokonana w celu odebrania od hrabiny 25 tys. rubli, wziętych jako zaliczkę od zarządu intendentury na dostawę dla takowego owsa. Tymczasem parę lat upłynęło, a hrabina ani owsa nie dostarczyła, ani zaliczki nie zwróciła intendenturze.

— W sprawie budowy linii Odesa-Bachmacz. Roboty przy budowie linii kolejowej Odesa-Bachmacz są w pełnym biegu. Roboty ziemne są już zakończone.

Wszystkie budowy — rury i mosty są na ukończeniu za wyjątkiem 2 mostów: przez Dniepr — w pobliżu Czerkas, długości 530 sążni i przez Bug w pobliżu Wozniesienska, długości 230 sążni. Na obu mostach składane są obecnie przęsła. Budki kolejowe, koszary i rozmaite budynki stacyjne są już z grubsza ukończone. Na całej przestrzeni linii ułożone są już szyny, za wyjątkiem 20 wiorst pomiędzy Kapitanówką, Kapustinem, Wozniesienskiem i Cziciklee, gdzie szyny zostaną ułożone latem. W roku bieżącym zamierzone jest czasowe otwarcie ruchu kolejowego i rozpoczęcie przewożenia ładunków od stacyi Bachmacz do Zołotonoszy i od st. Berezówki do Odesy. Wobec tego, iż nowa linia przechodzi w miejscowości, gdzie niema rzek, postanowiono rozpocząć budowę wodociągu dla całej linii długości 150 wiorst, od Wozniesienska do Odesy. Przy budowie całej linii pracuje obecnie przeszło 7000 robotników.

— Kolej Łozowaja — Krzemieniec. Na ostatniem posiedzeniu czehryńskiej rady miejskiej rozpatrzono kwestyę udzielenia zapomogi inż. Bernatowiczowi, który otrzymał pozwolenie na przeprowadzenie badań wstępnych co do kierunku projektowanej linii kolejowej Łozowaja — Krzemieniec. Po ożywionych debatach rada miejska postanowiła przyłączyć się do opinii, wyrażonej przez zjazd górniczy Południa Rosyi w Charkowie, wypowiadając się za połączeniem w najkrótszym czasie zagłębia Północno-Donieckiego z Dąbrowskiem, przyczem za najodpowiedniejszy uznała kierunek nowej linii kolejowej od stacyi Łozowaja na Kremeńczug, Czehryń, Cwietkowo, Winnicę i Krzemieniec, ponieważ połączy ona oba zagłębia najkrótszą drogą i przejdzie przez nader urodzajne i gęsto zaludnione okolice państwa, przecinając czworobok pomiędzy istniejącemi kolejami żelaznemi: Sinielnikowo — Łozowaja — Połtawa, Kremeńczug i Cwietkowo — Chrystynówka — Koziatyn — Fastów i odejmie nadmiar ładunków na przeładowanych liniach kolei Południowych, Ekateryninskiej i Południowo-Zachodnich.

Czehryńska rada miejska postanowiła udzielić inż. Bernatowiczowi 300 rb. zapomogi na przeprowadzenie badań wstępnych, gubernator jednak nie zatwierdził dotychczas tej uchwały i zażądał szczegółowych danych co do całego projektu.

— Składy rolnicze. Kijowskie ziemstwo powiatowe w końcu 1910 r. założyło 3 składy maszyn rolniczych, które zasilały ludność miejską narzędziami najpotrzebniejszemi w gospodarstwie rolnem, jako to: pługami, bronami, ekstyrpatorami, wagami i siewnikami.

Jednakże w związku z postępem urządzeń rolnych, czego wynikiem było powstanie blizko 1900 gospodarstw indywidualnych, wśród ludności włościańskiej dało się zauważyć znaczne zapotrzebowanie maszyn kosztowniejszych, jak np. żniwiarki, wialnie i t. p.

Wobec tego kijowski powiatowy zarząd ziemski postanowił założyć w okolicach, gdzie przeprowadzane są urządzenia rolne, jeszcze 4 składy maszyn rolniczych. Wydatki na utrzymanie tych składów całkowicie ponosić będzie ziemstwo powiatowe, na niezbędny zaś kapitał obrotowy, określony w sumie 33 tys. rb., mogło ono asygnować tylko 7,500 rb.

Obecnie na prośbę gubernatora komitet do spraw urządzeń rolnych przyznał ziemstwu kijowskiemu zapomogę w sumie 25 tys. rb. na uzupełnienie kapitału obrotowego powyższych składów.

Bez maski.

I obcy (...zwłaszcza „najserdeczniejsi"), i swoi (...z gatunku ostrożnych) niejednokrotnie pomawiali polskie uczucia patryotyczne o zbytnią przesadę i chorobliwe niemal przeczulenie.

Rysowało się to zazwyczaj, jako „coś" ogromnie mocnego, niezwykle przejaskrawionego i szalenie nerwowego o wrażliwości, przekraczającej niemal granice odczuwań normalnych. .

Mniemanie powyższe tak się wreszcie utarło, żeśmy sami w prawdziwość jego uwierzyli, a uwierzywszy, poczęliśmy się nawet... kontrolować i wzajemnie... przestrzegać, poczęliśmy „nasz szowinizm"... hamować i do... „sprawiedliwości" względem innych społeczeństw sami siebie... nakłaniać.

Najwspanialej naturalnie wyglądało usilne i gorące nawoływanie nas do... sprawiedliwości. Był to widok iście wzruszający, gdy z patryarszą godnością i z ogniem jeremiaszowym najrodzeńsi nasi kaznodzieje smucili się, rwąc szaty nad nieprawością polskich instynktów zaborczych i błagali swój naród, aby przestał być „niesprawiedliwym", aby nietylko o siebie pieczołowicie dbał, aby i innym .. żyć pozwolił.

I tak to sobie szło w tempie coraz silniejszem w ciągu ostatnich lat siedmiu, aż wreszcie poczęto przebąkiwać o... „polskim kosmopolityzmie", aż wreszcie sam największy u nas mistrz od uczuć wszechludzkich Aleksander Świętochowski, obejrzawszy się pilnie dokoła, niepokojem spłonął. .

Tym razem już nietylko kosmopolityzm... katolików wierzących niepokoi pana Posła Prawdy...

Straszy go i socyalista, który woła: — „Trzeba raz skończyć z tą narzuconą i wmówioną miłością dla ojczyzny, dla matki pasorzytów, a macochy ich żywicieli..."

Straszy go i żyd, który staje przed nami i mówi: „Z tej (...polskiej) ziemi nikt nie wyszedł, wszyscy do niej przybyli, czy zaś o sto lat wcześniej, czy później, to sprawy nie zmienia... Mówicie, że wlewa się tu żydów więcej, niż ich polacy strawić mogą? W takim razie oni strawią polaków. Dla rozwoju ludzkości jest obojętne, jak się będą nazywali zwycięzcy nad Wisłą..."

Napełnia go lękiem i doktryner jakiegoś idealnego humanizmu, który rad widzieć na całym świecie tylko samych braci i siostry, dla którego ojczyzna jest przeżytkiem, a patryotyzm — przesądem.

Do powyższych przedmiotów lęku należałoby jeszcze dorzucić dwie kategorye destruktorów i gasicieli uczucia narodowego.

Primo: — „inteligentne" stada i stadka ludzi „tylko karmiących się", którzy na najohydniejsze bluźnierstwa i najstraszniejsze ciosy w tym właśnie zakresie zgoła nie reagują, bo mają na głowie sprawy... spiżarniane, a na... bagatele brakuje im czasu...

I secundo: — liczne i coraz liczniejsze grono ludzi, którzy i polskość i patryotyzm tak zawzięcie (...i na oślep) przez sito „najgłośniejszych" haseł doktrynerskiego radykalizmu przesiewają, że nigdy nie jest wiadomo, co im z owej polskości i patryotyzmu na użytek „domowy" . zostanie...

Po takiej korektywie jestem gotów pełnym podpisem i bez zastrzeżeń stwierdzić ostateczny wniosek „Posła Prawdy", który wykazawszy orgię wojującego dziś u nas kosmopolityzmu, tak całą tę sprawę definiuje:

„...Takiego drugiego widowiska świat nie zna. Jedyny już dziś naród kulturalny ubezwłasnowolniony, naród, który żyje pod nieustannymi gromami, druzgocącymi jego chatę i dobytek, który patryotyzm wiąże z każdą myślą i uczuciem, który wszędzie roznosi jęki, cierpienia i skargi na swą niedolę, ten naród słyszy ciągle z własnego łona głosy, żądające, ażeby jako twór historyczny umarł, lub też uznające za naturalny wypadek możliwość, ażeby on przestał być sobą. Od tego bezsilnego, ledwie swój nędzny byt ratującego narodu wymaga się, ażeby zapomniał o swoich pragnieniach i celach, ażeby wzniósł się do najwyższych szczytów poświęcenia, ażeby urzeczywistnił ideały moralne, które nigdy i nigdzie wcielone nie były, ażeby spełniał zadania, przed któremi cofają się najpotężniejsze i najbardziej zabezpieczone państwa.

. . . .

Głos powyższy — śmiały i silny — rozległ się z ust przywódcy obozu, który najgwałtowniej z polskim „egoizmem narodowym" wojował.

To znamienne...

Nawet najwyższy mistrz spółczesnego polskiego postępu z goryczą pisze o „frazesach, oderwanych od życia rzeczywistego", które u nas „rozdymają się przesadą", „usiłują osiągnąć najwyższy stopień radykalizmu" i wytwarzają w rezultacie — „krańcowych kosmopolitów"!..

Szkoda tylko, że w Polsce nikt nie jest prorokiem nawet... w najrodzeńszem stronnictwie.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Telesfora.

Jutro 6 (19) **Objawienie Pańskie. Trzech Króli.**

Wschód słońca o godz. 8 m. 00

Zachód słońca o godz. 4 m. 16

Długość dnia godz. 8 m. 16

Kalendarzyk Historyczny.

18 stycznia n. st.

Roku 1576. Stronnicy Maksymiliana zapraszają go na tron polski.

— Zaproszenie na kolej Warszawsko-Wiedeńską. Jak nam donoszą z wiarogodnego źródła, nowy dyrektor kolei Warszawsko-Wiedeńskiej zwrócił się do zarządu kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o zaproponowanie pracownikom, aby zapisywali się na listę kandydatów na posady na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

— Z Towarzystwa dobroczynności. Zarząd Kijow. Rzym.-Katolic. Towarz. Dobroczynności zawiadamia, iż w dniu 8 stycznia r. b., to jest w przyszłą niedzielę, od godziny 11-ej rano do 4-ej po południu w lokalu Towarzystwa (M. Żytomierska 8) będzie otwarta wystawa fantów, przeznaczonych do wygrania na urządzoną za pozwoleniem władz loteryę na rzecz ubogich pod opieką Towarzystwa zostających.

Ciągnienie loteryi odbędzie się dnia 15 stycznia r. b., t. j. w niedzielę, o godz. 1-ej po południu w lokalu Towarzystwa.

— „Lud Boży". Wyszedł z druku Nr. pierwszy (noworoczny) „Ludu Bożego" i zawiera co następuje.

„Na nowy rok 1912" wiersz Stelliny. Od Redakcyi. Nasze pamiątki (Żytomierz — dalszy ciąg). Pożyteczne bractwo. Pogadanka geograficzna (Szwajcarya). List z Nowozybkowa. Wiadomości kościelne. Z tygodnia. Wiadomości krajowe. Rozmaitości. Odpowiedzi Redakcyi. Żarty (Kto kogo oszukał).

Dodatek 1-y „Nasza Wieś" zawiera: [illegible] Nowym Roku. Gawędy Starego Macieja [illegible] nam przypomina rok 1912-ty). Przypomnienie robót gospodarskich na styczeń. Zapytania. Jeszcze jeden sposób na szczury. Jakich [illegible] używać do chowu. Dobre rady.

Dodatek II „Gazetka dla dzieci" zawiera: „Legenda o Strzyżykach. Nowy Rok [illegible] List do małych przyjaciół „Gazetki" [illegible] Bożydar.

Dodatek III ci „Nauka Wiary" [illegible] Ewangelię i wykład Mszy Św.

Nadto dołączono do tego numeru specyalnie zrobiony dla „Ludu Bożego" rysunek „Pokój Wam."

— „Gradonaczalstwo" w Kijowie. W[illegible]raj w lokalu zarządu gubernialnego pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego odbyła się narada w sprawie projektowanego wprowadzenia t. zw. „gradonaczalstwa" w Kijowie. Na naradzie obecni byli: wicegubernator, prezydent miasta, zarządzający kancelaryą generał-gubernatora, policmajster, radny Płachow oraz inni przedstawiciele administracyi i policyi.

Po zreferowaniu sprawy przez przewodniczącego, zabrał głos prezydent miasta, stwierdzając, iż miasto jest niezmiernie obciążone wydatkami i nie może brać na siebie kosztów na nowe instytucye administracyjne, mogłoby ono wziąć na siebie pewne ciężary na utrzymanie „gradonaczalstwa" tylko wówczas, gdyby zostało wyodrębnione w samodzielną gubernialną jednostkę ziemską, gdyż w takim razie nie potrzebowałoby ponosić ciężarów ogólnoziemskich.

Większość członków narady wypowiedziała się za włączeniem do przyszłego „gradonaczalstwa" przedmieścia Demiówki, Światoszyna, a także Słobódek, Darnicy, położonych w gubernii czernihowskiej. Ponieważ niektórzy uczestnicy narady uczynili uwagę, iż przeciwko włączeniu Darnicy mogłaby zaprotestować tak administracya, jak i ziemstwo czernihowskie,— uznano włączenie do „gradonaczalstwa" Słobódek za konieczne, Darnicy zaś za pożądane.

W kwestyi, czy powyższe miejscowości przyłączyć należy do „gradonaczalstwa" tylko pod względem policyjnym, czy również i pod względem gospodarczym, narada wypowiedziała się za całkowitem włączeniem ich do „gradonaczalstwa", t. j. za uzależnieniem ich od niego i pod względem gospodarczym.

Po krótkiej dyskusyi, co do typu „gradonaczalstwa", jaki byłby najodpowiedniejszy dla Kijowa, zebrani wypowiedzieli się za wprowadzeniem „gradonaczalstwa" na wzór moskiewskiego (różnice pomiędzy dwoma typami „gradonaczalstwa", moskiewskiego i odeskiego, podaliśmy w numerze niedzielnym).

— Ostatni rozkaz dzienny K. Niemieszajewa. B. naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inż. K. Niemieszajew we wczorajszym rozkazie dziennym ogłosił, iż wobec mianowania go na stanowisko posła do Rady Państwa, oddaje zarząd kolei w ręce pierwszego swego zastępcy, naczelnika wydziału handlowego inż. I. Chiżnikowa.

— Sieć telefoniczna. Zarząd ziemski powiatu kijowskiego zajęty jest obecnie robotami przygotowawczemi w celu urzeczywistnienia projektu ziemskiej sieci telefonicznej [illegible] już 5 tysięcy słupów telefonicznych [illegible] wodniki. Z chwilą ustania mrozów rozpoczną się roboty około ustawiania słupów telefonicznych.

— Uporządkowanie przedmieść. Prezydent miasta zawiadomił gubernatora, iż na skutek starań mieszkańców Górnej Sołomenki, którzy wyrazili nadzieję, iż z chwilą przyłączenia tego przedmieścia do miasta, zostanie ono w krótkim czasie należycie uporządkowane, komisya do potrzeb miasta postanowiła asygnować 100 rb. na uporządkowanie ulic B[illegible]browskiej i Otdieleńskiej oraz ustawić na [illegible] ostatniej jedną latarnię naftowo-żarową.

— Kara administracyjna. Za wydrukowanie w numerze z d. 28 grudnia 1911 roku artykułu: „Pewne ręce" redaktor „Kijowskiej Myśli" został skazany w drodze administracyjnej na grzywnę w sumie 300 rb. z [illegible] na $1^1/_2$ miesiąca aresztu.

— Zamiecie śnieżne. Na niektórych liniach kolei Południowo Zachodnich zamieć ustała, na niektórych zaś, według otrzymanej wczoraj wiadomości, trwa w dalszym ciągu. W okolicach stacyi Zdołbunowo głównej linii or[illegible] na linii nowosielickiej w okolicach stacyi Bie[illegible]ce szalała wczoraj silna zawieja śnieżna, która zasypała tor kolejowy do wysokości 1 i pół łokcia. Wysłano tam kilkuset robotników dla oczyszczenia toru. W pobliżu przystanku Timkowo linii nowosielickiej ugrzązł w śniegu pociąg osobowy № 5; po 3 godzinach dostawiono go do stacyi częściowo. Na stacyi Holendry wskutek zasp śnieżnych zgromadziło się z górą 90 naładowanych wagonów towarowych. Odnoga fabryczna do cukrowni p. Pichny została do tego stopnia zasypana śniegiem, iż fabryka, nie mogąc własnemi siłami usunąć zasp śnieżnych, zwróciła się do zarządu kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o przysłanie maszyn parowych do oczyszczania toru.

— ZAGADKOWA SPRAWA. Onegdaj dwaj maszyniści z parowca z wyspy Truchanowej — Karapaś i Baglej odprowadzili na ul. Borysoglebską znajomą swoją Krasnokucką i tam zostali zauważeni przez agenta policyi śledczej Mironienkę, który, podejrzewając w nich jakichś przestępców, usiłował ich aresztować. Podczas aresztowania Karapaś, według słów agenta, schwycił rewolwer i przestrzelił mu rękaw paltota. Baglej i Karapaś sprawę tę przedstawiają w nieco innem świetle. Opowiadają oni, iż, gdy stali przed domem, w którym mieszka ich znajoma Krasnokucka, podszedł do nich jakiś nieznany im jegomość i, rzuciwszy się na Bagleja, zaczął go okładać kastetem. Wtedy Karapaś, przypuszczając, iż nieznajomy jest bandytą, wystrzelił do niego z rewolweru. Gdy się wyjaśniło, iż Mironienko jest agentem policyi śledczej, obaj maszyniści udali się z nim do cyrkułu padolskiego, gdzie zostali aresztowani do wyjaśnienia sprawy.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj w lombardzie zatrzymano jakiegoś posłańca, chcącego zastawić futro. Aresztowany oznajmił, iż spełnia polecenie młodego człowieka, który oczekuje na niego na ulicy. Młody człowiek okazał się złodziejem zawodowym Karbowskim, który niedawno dopuścił się kradzieży u Mogilewicza przy ul. M. Wasylkowskiej № 34.

Policya śledcza aresztowała pozbawionych praw: Baszteina-Jerczika, Karczewskiego-Karaczuna, L. Słuckiego i M. Twerskiego.

Pozatem aresztowano całą bandę złodziejek z S. Epszteinem na czele. Ostatni dobrze jest znany z procesu Asłanowa.

— KATASTROFA. Onegdaj wieczorem furgon pocztowy, zaprzężony w czwórkę koni, pędzący z pocztą na dworzec, wpadł na rogu Bulwaru Bibikowskiego i Bezakowskiej na przechodzący tramwaj.

Furgon ze straszną siłą uderzył o tylną platformę tramwaju, która uległa zgięciu. W furgonie pękł dyszel, a jeden z koni odniósł okaleczenia [illegible]. Z ludzi nikt nie ucierpiał.

— ZE STATYSTYKI POLICYJNEJ. W ciągu ostatniego roku w Kijowie policya ujęła 18,208 przestępców kryminalnych i 18,654 osoby aresztowała czasowo; pozatem skonstatowano 6,510 naruszeń przepisów obowiązujących gen.-gubernatora i 3,172 naruszeń przepisów obowiązujących rady miejskiej.

— KRADZIEŻE. W domu № 15 przy ulicy W. Szijanowskiej skradziono z mieszkania Pawliewej futro i rozmaite rzeczy.

Przy D. Wale № 41 okradziono mieszkanie Żidowieckiego.

Przy ul. Kiryłowskiej № 11 usiłowano okraść właściciela domu Nickiego. Złodziejkę aresztowano.

— GRABIEŻ. Onegdaj na Besarabce ograbiono Mudrakowa. Bandytę — Katenkę, aresztowano.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Wczoraj o świcie czterech bandytów usiłowało wtargnąć do sklepu obuwia Friedmana przy ul. W. Wasylkowskiej № .. Złodzieje wyłamali zamki i zaczęli zdejmować okiennice, gdy zauważył ich stróż nocny. Jednego z bandytów — D. Zagorowskiego, ujęto.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj wieczorem na ul. Konstantynowskiej podczas bójki Pronin ranił Razumowa nożem w lewy bok. Rannego w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. Nocy ubiegłej w pobliżu stacyi Fastów zabity został przez pociąg osobowy № 4 ślusarz depôt Wiktor Polikiewicz.

Na stacyi Szepetówka kolei Południowo Zachodnich dostał się pod koła pociągu osobowego № 15 stróż kolejowy I. Tarachtin. Zwłoki jego umieszczono w kaplicy przy szpitalu kolejowym.

— DOM SCHADZEK. Dnia 14 b. m. XII-ty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywać będzie sprawę Epistymii Chrzanowskiej (Biriukowej), oskarżonej z art. 524 i 526 now. kod. kar. (utrzymywanie domu schadzek). Powództwo cywilne popierać będzie pom. adw. przys. Gołomb.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 (17) stycznia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—17,8	—16,4	—19,4
Barometr przy 0° w mm.	760,9	761,6	762,2
Stop. wilgotności w proc.	81	78	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnW,	PłnW,	PłnW,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	2	0	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—10,2
Najniższa	—19,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—17,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—7,5

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano miejscami na połud.-zachodzie Rosyi europejskiej, nieznaczne—w Finlandyi. Temperatura wyżej normy na wschodzie i miejscami w pasie północnym Rosyi; temperatura niżej normy w pozostałych rejonach. Pogoda spodziewana w dn. 5-ym stycznia: nieznaczne mrozy na półn. zachodzie Rosyi, umiarkowane mrozy w pozostałych rejonach; opady możliwe są na płd. wschodzie Rosyi; przypadkowe opady—w części zachodniej; sucho w pozostałej Rosyi.

KRONIKA POLSKA.

— **Wystawa entomologiczna.** Na posiedzeniu sekcyi entomologicznej Tow. miłośników przyrody w Warszawie omawiano sprawę urządzenia we wrześniu r. b. w sali ratuszowej w Warszawie wystawy entomologicznej.

Wystawa ma obejmować następujące działy: literaturę entomologiczną, przyrządy do kolekcyonowania i przechowywania owadów, kolekcye owadów i tablice, anatomię i rozwój owadów, owady w terraryach i akwaryach, dział szkodników w leśnictwie, ogrodnictwie i rolnictwie, pasorzyty ludzi i zwierząt, oraz owady pożyteczne.

Wybrano komitet, mający zająć się przygotowaniem i urządzeniem wystawy.

Do współudziału w wystawie postanowiono zaprosić wszystkich entomologów polskich.

— **Konkurs dla gospodyń wiejskich.** Za przykładem „Przewodnika Kółek" i „Spółek rolniczych", organu wydziału Kółek centralnego Tow. rolniczego w Warszawie, Koło ziemianek ogłosiło konkurs dla gospodyń wiejskich w nadziei, że „może wśród starszych, wzorowych gospodyń znajdą się takie, które podczas długich wieczorów zimowych chwycą za pióro i odpowiedzą na nasze pytania, może dziewczęta, które ukończyły szkołę gospodarską, odpowiedzą na nasze wezwanie".

Wybrano w tym celu 3 następujące tematy: 1) „Jak chowam gęsi i jakie mam z tego korzyści?" 2) „Co mi przyniosło Kółko?" 3) „Jak założenie ochrony wpłynęło na dzieci w mojej wsi?"

Prace nadsyłać należy do „Świetlicy ziemianek" w Warszawie (Kopernika 14).

— **Bismark o Polsce.** W grudniowym zeszycie „Revue des deux mondes" znajdujemy nowe ustępy z dzieła, które niebawem ukaże się we Włoszech p. t. „Pamiętniki i dokumenty do biografii Crispiego". W pamiętnikach tych, z których niektóre wyjątki przytoczyliśmy już za pismami niemieckiemi, zwraca szczególną uwagę charakterystyka dyplomatycznych układów przed ostatecznem zawarciem trójprzymierza. W układach była mowa także o Polsce. Bismark mianowicie zwracał uwagę, że na przeszkodzie ugodzie niemiecko-austryackiej stanąć może odmienna obu rządów polityka w Polsce: — „une différence entre les politiques des deux gouvernements en Pologne".

„W Polsce — mówił Bismark — istnieją dwa narody: szlachta i włościaństwo, narody odmiennej natury, różniące się między sobą charakterem i obyczajem. Szlachta jest niespokojna, sejmikująca, spiskująca — włościaństwo jest spokojne, pracowite, trzeźwe. Otóż Austrya zachowuje swe łaski dla szlachty. Jeżeliby przyszło do ruchu („s'il se formait un mouvement populaire"), i Austrya mu przyszła z pomocą, to mybyśmy musieli stanąć mu w poprzek. Dla nas jest rzeczą niemożliwą dopuścić do odtworzenia jakiegoś państwa katolickiego na naszych kresach. Byłaby to Francya północy. Dziś mamy jedną Francyę, w onym razie mielibyśmy dwie, które, naturalnie, szłyby razem w przymierzu i mybyśmy się znaleźli w pośrodku dwu nieprzyjaciół.

„Wskrzeszenie Polski szkodziłoby nam jeszcze z innych powodów: przyjść do niego mogłoby tylko ze stratą części naszego terytoryum. A my w żaden sposób nie możemy wyrzec się Poznania i Gdańska, bo państwo niemieckie byłoby w tym razie odsłonione ze strony granicy rosyjskiej i straciłoby swoje ujścia do Bałtyku.

„Austrya wie, że cofnąć się wstecz nie może, wie także, iż ma w nas przyjaciół lojalnych. Dziś ona się znajduje na dobrej drodze i nie ma powodu opuścić jej. Jeśliby się zmieniła, jeśliby się stała opiekunką katolicyzmu, to my również zmienilibyśmy się — i wtedy stanęlibyśmy konsekwentnie po stronie Włoch. Na razie jednak nic takiej ewentualności nie zapowiada".

— **„Wiadomości" budowlane.** Pod takim tytułem wychodzące już od pół roku pismo w Warszawie zdołało widocznie pozyskać uznanie, gdyż od N. Roku przeszło z dwutygodnika na tygodnik. Redakcya udziela bezpłatnych porad i wskazówek wszystkim zgłaszającym się z całego kraju w sprawach budownictwa miejskiego i wiejskiego. Bezstronne wskazówki oszczędzą niejednego zbytecznego wydatku i kłopotu. Redakcya mieści się w Warszawie przy ul. Pięknej 7.

— **Sprzedaż „Krzysztoforów".** Przez dłuższy czas śledzono z zainteresowaniem w Krakowie zapowiedzianą sprzedaż „Krzysztoforów". Nic w tem dziwnego, jest to bowiem jedna z najpiękniejszych a zarazem największych kamienic w Rynku, mająca trzy fronty: od Rynku, wzdłuż całej ul. Szczepańskiej i od ul. Jagiellońskiej. Kontraktem z d. 30 go grudnia r. z. nabyła kamienicę spółka, złożona z pp. Gabryela Grabowskiego, Zygmunta Ślimakowskiego, Stefana Porębskiego, Fr. Martina, Józefa Olkuszewskiego, Józefa Masara i Władysława Pagacza. Spółka nabyła kamienicę za 1,045,000 koron. Według kontraktu zapłacono gotówką 296,904 korony 66 halerzy. Resztę zabezpieczono na hipotece. Obecnie powyższa spółka polska odstąpiła „Krzysztofory" „Krakowskiej spółce budowlanej i parcelacyjnej", złożonej ze spekulantów żydowskich. Imieniem nabywców zawarli umowę pp. Gustaw Gerson Bazes i Adolf Marceli Blumenfeld. Spółka zapłaciła 1,200,000 koron, jako cenę kupna.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Jan Odabaszew, kup.; Eugenia Makiakowa, art.; Wilhelm Scott, kup.; Władysław Podhorski, ob., z Żytomierza; Walery Herbaniewski, ob., z Pirat; Nadzieja Maksimowa, ob.; Włodzimierz Maksimczyk, ob., z Humania; Jan Ołtarzewski, adw., z Winnicy; Edward Rościszewski, ob., z Kamionki; Daniel Weintrob, kup.; Władysław Baliński, inż., z Aleksandrowska.

Hotel Continental: pp. Anna Wallenhofer, art; Paulina Sadło, art.; L. Kagan, kup.; Jerzy Łonginow, wicepr. starodub. s. okr.; M. Fiodorowski, doktór, z Warszawy; Sz. Fiodorowska z Warszawy; Karol Szture z Odesy, Karol Eriks z Odesy.

Hotel François: pp. Mirosław Taborowski z Siedlec; Natalia Cypriauowicz; Wacław Dąbrowski z Korowiniec; Teodor Kuź-Kuziew; Józef Trzebiński ze Śmiły; Anna Czerniawska; Ernest Jenni z Humania; Bronisław Wirpsza z Baranow; Franciszek Wyszyński z Petersburga; Piotr Karmalej; Edd. Lebiediewa; Arkadyusz Miłowicz; Tamara Nemetti; Aleksy Olejnicki; Lucyan Orłowski z Warszawy; Michał Tarasiewicz z Warszawy.

Hotel Ermitage: pp. Ar. Astrachankin, rz. r. st.; W. Jeleniewski, rz. r. st.; Wiktor Blaramberg, sędz. śled.; Barbara Mirecka z p. kaniow.; Reinhold Calit; Karol Calit; Barbara Pikarska z Konot.

Hotel Hładyniuka: pp. Stanisław Czyżewski z Warszawy; Sergjusz Szczastnyj; Mikołaj Sawicz; Karol Frenks; Małgorzata Frenks; T. Roszczukowski, dyr. szk. techn.

Hotel Francuski: pp. Ludwik Ende, woj., z Moskwy; Stanisław Baraniecki, ob., z p. kaniow.; Jan Zubicki, kup., z Biał. C.; Mikołaj Kostenko, kasyer jagot. c.; Stefan Kosko, ob., z Popieluch; Stanisław Piątkowski, ob., z Gniw.; Tadeusz Sienicki, ob., z Warszawy; August Mazaraki, ob., z Berdyczowa; Ignacy Balicki z Radomyśla.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Rewizya w sklepie jubilerskim.

Lublin (Wł.) Po dokonaniu rewizyi w sklepie jubilerskim Żyda Adlera, policya zabrała perły, brylanty, zegarki i sygnety, pochodzące, jak przypuszczają, z Jasnej Góry. Zaprzecza temu Adler, twierdząc, iż wzmiankowane klejnoty nabył przypadkowo u różnych osób. Policya dokonała również rewizyi w mieszkaniach syna i zięcia Adlera oraz kilku innych osób. Rewizye te nie dały żadnego rezultatu. Po spisaniu protokółu Adlera wypuszczono na wolność. Klejnoty opieczętowano i oddano prokuratorowi, który odesłe je dla sprawdzenia do Piotrkowa i Częstochowy.

Okropna zbrodnia.

Warszawa (Wł.) Wczoraj w nocy w Borzęcinie pod Warszawą bandyci w celu dokonania rabunku zamordowali siekierami w chacie podleśnej kasyera lasu Icka Wejnberga, jego żonę, troje dzieci, pisarza leśnego, jego żonę oraz kasyera innego lasu, ogółem osiem osób. Stróża złoczyńcy skrępowali powrozami. Zbrodnię wykryto przypadkowo.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP.) Izba posłów 440 głosami przeciwko 6-ciu uchwaliła *votum* zaufania rządowi. Trybuny przepełnione. Słowa deklaracyi o wierności stosunkom przyjaznym i sojuszom przyjęte zostały burzliwymi oklaskami. W senacie deklaracya została odczytana przez Brianda.

Otwarcie parlamentu.

Sztokholm (AP.) Odbyło się otwarcie riksdagu. W mowie tronowej zaznaczono, iż rząd uznaje za słuszne i pożyteczne przyznanie kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego, z jakiego korzystają mężczyzni. Odnośny projekt prawa zostanie wniesiony przez rząd.

Kontrabanda wojenna

Tunis (AP.) Torpedowce włoskie skonfiskowały francuski statek „Cartagina", na którym znajdował się aeroplan awiatora Duvala. Statek pomieniony przewoził pocztę z Marsylii do Tunisu. Władze włoskie uważają aeroplany za kontrabandę wojenną.

Pożar.

Tokio (AP.) W Osaku spaliło się 1,600 domów. Zanotowano znaczną ilość ofiar.

Trzęsienie ziemi.

Studthart (AP). O godz. 6 m. 10 z rana dało się tu odczuć silne uderzenie podziemne; dwa takie bardzo silne uderzenia zanotowano również w Ebingenie.

Budżet Szwecyi.

Sztokholm (AP). Budżet państwowy na rok 1913 obliczony został na sumę 264,190,000 koron.

Sprawy perskie.

Tabris (AP). Pomiędzy Dżulfą a Tabrisem zaczęły kursować automobile wojenne.

Petersburg (Wł.). W Teheranie zastrajkowali bachtiarowie, domagając się zapłacenia żołdu.

Kryzys ministeryalny.

Belgrad (AP). W prasie omawiają sprawę spodziewanego kryzysu ministeryalnego. Gabinet Milowanowicza, posiadający większość w parlamencie, nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zawikłania mogące wyniknąć na wiosnę. Panuje przypuszczenie, iż utworzony zostanie gabinet koalicyjny Paszicza, złożony z obu partyi radykalnych.

Rosya a Mongolia.

Tokio (AP). Zdaniem „Asachi-Simbur" Rosyi przysługuje prawo utrzymania swego autorytetu w Mongolii, znajdującej się około 260 lat w sferze jej wpływów.

Rewolucya w Chinach.

Tokio (AP.) Profesorowi japońskiemu Soedzima Terao uczyniono propozycyę objęcia stanowiska doradcy prawnego rządu republikańskiego.

Chańkou (AP.) Wojska rządowe ufortyfikowały się we wsi San-Tzia-Pu, znajdującej się w odległości 60 wiorst od Chańkou. Długość linii frontowej wynosi 150 kilometrów. Główne siły skoncentrowano w pobliżu tunelu Chenani. Republikanie zajęli pozycye w okręgu Cze-Tzia-Wan. Posiadają oni 120 kartaczownic. Główne ich siły znajdują się w Wan-Pi. D. 3-go stycznia pomiędzy oddziałami czołowemi wojsk nieprzyjacielskich wywiązała się strzelanina. Komunikacya kolejowa została przerwaną.

Pekin (AP.) Przypuszczają, iż zamach na życie Juan-Szi-Kaja dokonany został przez republikanów. Według innej wersyi, zamach jest dziełem mandżurów, lub działających na własną rękę fanatyków rewolucyonistów. Juan-Szi-Kaj doznał lekkich obrażeń ciała. Na odbytem d. 4-go b. m. posiedzeniu rady ministrów Juan-Szi-Kaj nie był obecny.

Zaprzeczenie.

Rzym (AP). „Tribuna" zaprzecza wiadomościom prywatnym o wzmocnieniu sił wojennych na granicy austryackiej.

„Temps" o komunikacie rosyjskim.

Paryż (AP). „Temps" wyraża się przychylnie o komunikacie rosyjskim w sprawie Mongolii. Gazeta spodziewa się, że rozumnie traktowana przez dyplomacyę rosyjską sprawa uzyska szybkie i słuszne rozstrzygnięcie.

Z Turcyi.

Konstantynopol (AP). Na tajnem posiedzeniu senatu rozważany jest memoryał komisyi specyalnej o rozwiązaniu parlamentu. Obecni wszyscy ministrowie za wyjątkiem wielkiego wezyra.

Wyjaśnienie senatu.

Petersburg (Wł.). Senat wyjaśnił w sprawie czasowego pobytu żydów w miejscowościach wiejskich, że ustawa z d. 3 maja 1882 r. bynajmniej nie pozbawia żydów prawa dowolnego przejazdu z miejsca na miejsce i pozwala na czasowy pobyt ich w tej lub innej miejscowości wiejskiej w „granicach osiedlenia", lecz czas trwania takiego pobytu nie może przekraczać normy, poza którą sama ustawa z dn. 3 maja stawałaby się martwą literą. Za taką normę senat uważa krótkoterminowe przyjazdy żydów na wieś w celu sprzedaży towarów i przeprowadzenia handlowych operacyi zbożowych. Dozwolony jest przyjazd na dwa lub trzy dni do porębów leśnych i t. p. Co zaś dotyczy kwestyi przyjazdu żydów na wieś na czas trwania robót polowych latem, senat wypowiedział się przecząco.

Podróż Shustera.

Baku (Wł.). Przyjechał tu z Persyi Shuster.

Zelim-Chan.

Tyflis (Wł.). Kursują pogłoski, że Zelim Chan zamierza poddać się władzom pod warunkiem oswobodzenia aresztowanych szejków i zniesienia grzywn, nałożonych na ludność aułów górskich.

Z Rady Państwa.

Petersburg (AP). Komisya specyalna Rady Państwa przyjęła z nieznacznemi zmianami zaaprobowany przez Dumę Państwową projekt prawa o normalnym odpoczynku pracowników handlowo-przemysłowych.

Zjazd melioracyjny.

Petersburg (Wł.). Zezwolono na zwołanie w Kijowie 15 — 20 stycznia południowo-rosyjskiego zjazdu melioracyjnego.

Do Carskiego Sioła.

Petersburg (Wł.). Wyjechali do Carskiego Sioła: Szczegłowitow, Makarow, Kryżanowskij, Kriwcow, Zujew, Zołotarew i Strukow.

Sprawozdanie Trusiewicza.

Petersburg (Wł.) Według pogłosek wkrótce senator Trusiewicz w obecności Szczegłowitowa złoży w sferach wyższych sprawozdanie z wyników rewizyi „ochrany" kijowskiej.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek pewien wybitny publicysta z obozu reakcyjnego zamierza rozpocząć w sferach wyższych starania w sprawie Łopuchina. Mówią, że przedstawiciele frakcyi parlamentarnych w Dumie Państwowej mają również wystąpić w tejże sprawie. W ministerstwie sprawiedliwości podobno zapatrują się nieprzychylnie na sprawę rehabilitacyi, ewentualnie ułaskawienia Łopuchina.

Petersburg (Wł.) „Wieczernieje Wremia" w artykule „Omyłka sądowa" dowodzi, że w sprawie Łopuchina pogwałcone zostały prawa człowieka i obrony. Podczas dochodzenia śledczego uchylono prośbę Łopuchina dołączenia do aktów sprawy 29 aktów spraw innych, z których sędziowie mogliby wywnioskować, że Azef i inni agenci „ochrany" są gwałcicielami porządku i że za pieniądze skarbu urządzali oni zamachy na mężów stanu.

Podczas rozpoznawania sprawy senator Warwarin sprzeciwił się legalnemu życzeniu podsądnego dowieść, iż nie jest rewolucyonistą, lecz tylko nieszczęśliwym człowiekiem, który, po opuszczeniu swego stanowiska urzędowego, dowiedział się na czem polega właściwa działalność niektórych byłych jego podwładnych.

Senator Warwarin przyrzekł Łopuchinowi dać mu możność uniewinnienia się przy końcu dochodzenia sądowego, lecz następnie, gdy Łopuchin chciał wygłosić przed sądem swe ostatnie przemówienie, Warwarin odebrał mu głos.

Departament kasacyjny senatu, nie mogąc rozważać sprawę zasadniczo, nie miał możności sprostowania błędu, wszakże zmniejszył wyznaczoną Łopuchinowi karę.

Po zamordowaniu Stołypina, pisze gazeta, została uchylona zasłona skrywająca tajemnice „Ochrany". Społeczeństwo jest wzburzone i zaniepokojone sumienie zbiorowe. Wszyscy zapytują, czy nie czas, aby władza prokuratorska, jako strażniczka prawa wykonała swój bezpośredni obowiązek i zwróciła się do senatu ze staraniem o wznowienie sprawy. „Wierzymy święcie, kończy „Wiecz. Wremia", że prokuratura spełni swój obowiązek — Bogu dzięki w Rosyi jest jeszcze sąd."

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina" energicznie protestuje przeciwko rewizyi sprawy Łopuchina, twierdząc, że agitacyą o wznowienie tej sprawy kieruje Witte. „Ziemszczina" ostrzega przeto przed niebezpieczeństwem wznowienia „Dreyfusyady rosyjskiej".

Dzieła Tołstoja a cenzura.

Petersburg (Wł.). Ukazanie się w handlu tomu trzeciego wydania pośmiertnego dzieł Tołstoja ulega zwłoce. Cenzura wymaga usunięcia opowiadania „Fiodor Kuźmicz" i skreśliła całe ustępy w opowiadaniu „Chadżi Murat". Wogóle w tomie trzecim figurują bardzo często wielokropki zamiast opuszczonego z nakazu cenzury tekstu.

Rewelacye „Rusk. Znam.".

Petersburg (Wł.). „Rusk. Znam." powtarza kursującą legendę, jakoby gen. Kondratienko został zabity w Porcie Artura bynajmniej nie wypadkowo. Kondratienko zginął na miejscu, gdzie nie mógł oczekiwać śmierci od pocisku nieprzyjacielskiego. Wogóle „Rusk. Znam." twierdzi, że w dziejach obrony Portu-Artura wiele rzeczy pozostaje dotąd niewyjaśnionych.

„Groza" przeciwko Sablerowi.

Petersburg (Wł.). „Groza" zamieściła bardzo ostry artykuł, wymierzony przeciwko nadprokuratorowi Synodu, Sablerowi, który, rzekomo, zdradza prawosławie.

Echa rewizyi sen. Neuhardta.

Petersburg (Wł.). W związku z oddaniem pod sąd przez senatora Neuhardta prezesa petersburskiej miejskiej komisyi rewizyjnej d'André, wezwany został do sędziego śledczego i badany w ciągu dwóch godzin wiceprezydent miasta Petersburga Demkin.

Zjazd.

Odesa (AP). Pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego otwarty został zjazd dyrektorów niższych i średnich zakładów naukowych. Bierze w nim udział 20 osób. Zjazd potrwa do d. 10 go stycznia.

Goście francuscy.

Moskwa (AP). Przybywający do Moskwy przedstawiciele paryskiej rady miejskiej wiozą wieńce dla złożenia w imieniu Francyi na bratnie mogiły rosyjskich i francuskich żołnierzy, poległych w r. 1812.

Wystawa.

Moskwa (AP). Otwarto wystawę geodezyjną.

Odznaczenie.

Petersburg (AP). Senator Malczewski mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

W Finlandyi.

Petersburg (Wł.). Właściciele drukarni finlandzkich, opierając się na ustawie, znoszącej cenzurę prewencyjną, uchylają się stale od składania zarządowi do spraw prasowych dwóch egzemplarzy książek i druków, przed wypuszczeniem takowych na rynek księgarski. Wobec tego gubernatorowie nakładają na drukarzy grzywny, ci zaś zwracają się zazwyczaj do sądu, który znosi nałożone przez gubernatorów kary i oprócz tego wskazuje oskarżycielom publicznym na obowiązek pociągnięcia gubernatorów do odpowiedzialności za czynności niezgodne z ustawą.

Obecnie prokurator senatu Choziainow wydał okólnik zabraniający oskarżycielom publicznym pociągania do odpowiedzialności gubernatorów, w innym zaś okólniku Choziainow również wzbronił pociągania do odpowiedzialności kilku kategoryi urzędników.

Goście angielscy.

Petersburg (Wł.). Posłowie do Rady Państwa należący do prawicy, zdecydowali wziąć udział w przyjęciu gości angielskich.

Rosya a Mongolia.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczają wiadomości, jakoby Chiny zaproponowały Rosyi odstąpienie Mongolii pod warunkiem zrealizowania 100-milionowej pożyczki.

Zamknięcie zjazdu.

Petersburg (Wł.). Zamknięty został po wyczerpaniu porządku obrad zjazd chrześcijan ewangelicznych, który w uchwałach swych domagał się wolności wyznania chrześcijan ewangelicznych i prawa do wydania własnej biblii.

Goście angielscy i prawdziwi rosyanie.

Petersburg (Wł.). „Russkoje Znamja" pisze: kierując się zasadą pisania tylko prawdy, oświadczamy najuroczyściej, że naród rosyjski w przyjęciu angielskich działaczy parlamentarnych udziału nie bierze, i ludzi tych za gości Rosyi nie uważa, widząc w nich wrogów Rosyi, i jej narodu i jej sławnego, historycznie niezależnego istnienia.

Różne.

Petersburg (Wł.) Wobec oświadczenia hr. Bobrinskiego, że nie występował on w petersburskiej radzie miejskiej przeciwko projektowi uczczenia pamięci Stołypina, radny Szubin zamieścił w „Now. Wrem." list wyjaśniający istotny stan rzeczy. Bobrinskij oświadczył w radzie, że kwestya uczczenia Stołypina nie może być zdecydowana bez dyskusyi. Wystąpienie Bobrinskiego było głęboko obmyślane i przeto wywołało dyskusye jeszcze przed urzędowem posiedzeniem. Bobrinskij oświadczył wtedy, że jeśli grupa „odnowienia" nie wypowie się przeciwko projektowi, uczyni to on, Bobrinskij.

Odesa (AP). Z rozporządzenia głównego inspektora lekarskiego odwołano zarządzenia przeciwdżumowe na statkach odpływających z Odesy.

Petersburg (Wł.). Zastrzelił się tu agent „ochrany" Konstantinow, z powodu zerwania z narzeczoną, która dowiedziawszy się o rodzaju zajęcia Konstantinowa, stanowczo mu odmówiła swej ręki.

Charków (AP). Zmarł członek rady zjazdu górników południowej Rosyi Janczewski.

Wiedeń (AP). Otwarte zostały obrady komisyi międzynarodowej w sprawie nafty. W pracach komisyi biorą udział delegaci większości państw europejskich i amerykańskich.

Giełda Petersburska.

Dnia 4 stycznia 1912 r.

4% Renta Państwowa	91
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86¾
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	471½
5% „ „ 1866 r.	376½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	325
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	545
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	533
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	406½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156
„ Brańsk. Fab. Szyn	192¾
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	232½
„ Putiłowsk.	149½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	397
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	189½
„ Koł. fabr. maszyn	243
„ M. K. Wor. kol.	738
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	159
„ Poł. Doniecka kol. żel.	204¼
„ Mosk. Kazań. kolej	521½
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	291
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103½—104
5% „ 1906 r.	103½
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	—

Po nierównym i chwiejnym początku, ku końcowi giełdy z większością papierów dywidendowych i prywatnych hipotecznych usposobienie słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 4-go stycznia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216.50
kup.	216.45
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	91.10
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.40
Dyskonto prywatne	3⅛%
Usposobienie ku końcowi słabsze.	
Paryż. — Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.25
Cena najwyższa	267.25
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	103.15
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	105.52
Dyskonto prywatne	3 3/16%
Usposobienie słabe.	
Londyn. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100¼
Usposobienie spokojne lecz trwałe.	
Amsterdam. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	97⅝
Wiedeń. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.70

Z ostatniej chwili.

Wybory do parlamentu.

Poznań (Wł.). Na miejsce ks. Mielżyńskiego, który obrany został jednocześnie w dwu okręgach, w okręgu pszczyńsko-rybnickim wystawioną zostanie kandydatura Korfantego. W okręgu świeckim zwycięstwo sam. Jaworskiego podczas wyborów ściślejszych jest zapewnione. Polski komitet wyborczy w Westfalii nakazał polakom wstrzymać się od głosowania podczas wyborów ściślejszych, by nie mieszać się do walki stronnictw niemieckich.

Powiększenie marynarki.

Berlin (Wł.). Rząd wniesie niebawem do parlamentu projekt powiększenia marynarki o jedną eskadrę i znaczną liczbę łodzi podwodnych.

Przeciwko gabinetowi.

Paryż (Wł.). Powszechną uwagę zwracają na siebie ataki obozu radykalnego przeciwko Poincaremu. Możliwe są niespodzianki.

Wypadek z Sibiriakowem.

Petersburg (AP.) W teatrze Maryjskim podczas próby artysta Sibiriakow złamał nogę.

Dramat w gimnazyum.

Lwów (Wł.). W Saczawie na Bukowinie, w miejscowem gimnazyum, w klasie szóstej podczas wykładów uczeń Greczuk strzelił czterokrotnie z rewolweru do nauczyciela matematyki Mokrowskiego, zabijając go na miejscu, poczem sam się zastrzelił.

Zaręczyny.

Berlin (Wł.). Księżniczka Wiktorya, jedyna córka cesarza Wilhelma II, została zaręczona z następcą tronu Meklemburg-Strelitzkim.

Wypadek z ks. Radziwiłłem.

Berlin (Wł.). Na prezesa Koła polskiego ks. Ferdynanda Radziwiłła najechał samochód omnibusowy. Książę Radziwiłł lekko ranny.

Podróż ministra.

Berlin (Wł.). Dziś Kiderlen Wachter wyjeżdża na jeden dzień do Rzymu.

Zamach na cesarzowę chińską.

Londyn (Wł.). Z Pekinu telegrafują do „Daily Telegraphu", że usiłowano otruć chińską cesarzowę-wdowę.

Zaprzeczenie.

Berlin (AP). Wobec informacyi pism paryskich, że Bethmann-Hollweg i Asquith ma[ją] się spotkać w Rzymie z San Giuliano w [celu] omówienia kwestyi zawarcia pokoju po[między] Włochami a Turcyą, korespondent Pete[rsburskiej] Agencyi Telegraficznej ze źródeł [...] dowiaduje się, iż informacye te [...]

Z Chin.

Czifu (AP). Dn. 5 st[ycznia] [...] jest przybycie 2 transportów [...] nistów.

Czifu (AP). Stu [...] nierzy armii rządowej [...] wali składy oręża. A[...] góle sytuacya spok[...] i Wau-Sian przyl[...] nistów.

Londyn (Wł.) [...] czas konferencyi [...] Czingiem omów[...] cyjnej dynastyi [...]

Wielki artysta.

(Joseph Ageorges)

Było smutno. Gdy biały całun zimy pokrywał nędzne brzozy, spadał na olbrzymie pole janowcu, i gdy wiatr rozpoczynał swą żałobną muzykę, chata wielkiego Chomel'a kurczyła się pod dachem, otaczający go parkan z suchych gałęzi zwieszał się bardziej ku ziemi i smutna melancholia zimnych dni uciskała serce biednego muzyka

Dom ten był samotny w całej okolicy. Nie miał sąsiada na przestrzeni co najmniej mili. Odznaczał się on, jak wielka ciemna plama na tle krajobrazu, który bagnisko rozweselało—a raczej zasmucało jeszcze przez swą wodę pomarszczoną i mało widoczną. Na tej nieurodzajnej ziemi nie chciał nikt się osiedlić oprócz wielkiego Chomel'a.

Jego żona była ograniczona, grubiańska, bez cienia inteligencyi. Ożenił się z nią, jak to się zdarza częstokroć, nie wiedząc dlaczego.

Artysta był dziki, kury z powydzieranemi piórami, pies zły, lecz świnia była tłusta.

W powolnym biegu tych smutnych miesięcy istoty te pozostawały osamotnione.

Kury nie widziały innych kur, pies innych psów, kobieta innych kobiet. Tak było lepiej. Biedni mogą widzieć tylko biedniejszych, a oprócz świni któż mógł uważać się za bogatego w chacie wielkiego Chomela? Bardzo rzadko ukazywał się przechodzień, poruszał parkan, nie śmiejąc zapukać do drzwi z obawy szczekającego obrzydliwego stworzenia i oddalał się na widok krzykliwej gospodyni. Na drodze nieogrodzonej, znajdującej się o pół kilometra od chaty, ukazywały się niekiedy wózki, ale z pośpiechem znikały na horyzoncie szare i małe. Dwa razy tygodniowo po nadejściu nocy poruszał się tam czarny punkt; był to nauczyciel szkoły, który po skończonej pracy przechadzał się ze względów hygienicznych.

Żyjąc w tej samotności, naprzeciwko majaczącej w oddali zasłony z sosen, które okalały okolicę, mieszkańcy chatki stali się na wpół waryatami.

Chomel nie odzywał się wcale. Sfabrykował on sobie w wolnych chwilach z suchego pnia rodzaj małego biurka, na którem umieścił swoje nuty do śpiewu chóralnego, swe piosenki uczniowskie i kilka zeszytów nut na kornet, które mu podarował proboszcz uprawiający niegdyś tę muzykę. Chomel potrafił marzyć po kilka godzin wpatrzony w te nuty. By uprzyjemnić sobie czas, umieszczał niekiedy przed sobą na papierach kubek marnego cydru śliwkowego, po wypiciu którego jednakże rozbłyskiwały mu oczy. Podczas gdy on pogrążał się w ten sposób w marzeniach, jego żona zrzędziła. Małżeństwo nie przemówiło do siebie uprzejmie od dwudziestu lat.

Ona, kłótliwa i głupowata, nazywała go idyotą i oskarżała go, że jest sprawcą ich nędzy, a on, czując, że jest niezrozumiany, wzruszał ramionami.

Chomel był muzykiem, to jest grał ze słuchu na kobzie i nauczył się czytać nuty klucza wiolinowego u proboszcza, grającego na pistonie. Wówczas, patrząc na swój zeszyt, wodząc po nutach grubym żółtym palcem, myślał o ludziach genialnych, którzy tworzą muzykę dla innych. On, niestety, nie mógł dojść do tego, by zapisać to, co grał. Rzucał się na swą kobzę, wygniatał jej boki, dmuchał w nią z całej siły i wydobywał z niej tony niezwykłe i cudowne. Niestety jednak, w chwilę potem wszystko ulatywało.

Nie mógł utrwalić nic w swej pamięci, i gdy przebrzmiały cudowne tony, on stawał z otwartemi ustami przed swoją kobzą, zmiętą, zmęczoną, leżącą jak stary śpiący osioł.

Klął on wówczas, jak poganin, a żona uważała go za idyotę. Udawał się on czasem na zabawy wiejskie, by zagrać młodzieży do tańca na flecie. Oddawał się on z radością tej muzyce.

Przez dwa dni i przez dwie nocy grał dopóki mu sił starczyło, następnie upijał się i jeszcze hulał przez jeden dzień. Żona jego wiedziała o tem i nazywała go idyotą.

Proboszcz angażował go także na Boże Narodzenie i śpiewał on podczas pasterki kantyczkę w narzeczu.

Następnie rozmarzał się i potrzebował znowu 24 godziny na powrót, a jego żona urągała mu znowu od idyotów.

Jego żona zaś uprawiała część ogrodu z furyą, prała swe łachy w bagnie raz na miesiąc, a resztę czasu poświęcała na pielęgnowanie świni, która jedna tylko była szczęśliwa w tej sadybie. Mogło się zdawać, że świnia była tą osią, dookoła której obracało się tam wszystko. Wszystko było dla niej. Ona tylko była tłusta. Ona tylko nic nie robiła. Ona tylko nie była głodna. Ona tylko była księżniczką.

Przy końcu roku, gdy już była dostatecznie upasiona, sprzedawano ją, kupując natomiast małą. I znowu stawała się ona osią, dokoła której obracało się życie.

Niekiedy nadchodził wilk. Wówczas Chomel brał skałkówkę i wraz z psem gonił go aż do sosen widniejących na szarym horyzoncie. Biegł—ile miał sił. Chomel szczuł, pies ujadał; wilk milczał, lecz nie dawał się ująć.

Gdy wracał, żona była przy drzwiach, by nazwać Chomela wielkim idyotą.

Pewnego razu jednak Chomel pozostawił swą kobzę na ławce w podwórzu. Wilk tymczasem przedostał się chyłkiem, przewrócił parkan i w nieobecności psa rzucił się na kobzę i rozdarł ją. Tym razem Chomel biegł szybciej, podobnież jak i pies. Zabili wilka.

Chomel pastwił się nad nim z dziką radością. Nazwał go szelmą przed śmiercią i rozbił mu głowę kolbą. Pies ujadał nad trupem, kręcąc ogonem.

Gdy wrócił do domu, żona rzuciła się z wymówką:

— Idyoto, nie byłbyś tego uczynił dla świni.

On nic nie odpowiedział i naprawił swą kobzę grubą nitką, kawałkami materyi i klejem z mąki.

Pewnego dnia, gdy Chomel był pogrążony w kontemplacyi przed swym kluczem wiolinowym i kubkiem cydru, jego żona zmarła.

Tego wieczoru byłby chętnie zabił wilka, by ubić w sobie zmartwienie, lecz nie było wilka. Pozostawił psa przy swej zmarłej małżonce.

Spoglądał na nią melancholijnie. Przed wyjściem pomyślał sobie, że nie będzie go już więcej nazywać idyotą, i poszedł o tem zawiadomić kościół i merostwo.

Zapytano go, w jaki sposób zdarzyło się to nieszczęście. Odpowiedział on:

— Dziwi mnie to?

I nie można już było wyciągnąć od niego nic więcej.

Na pogrzebie muzyka pochłonęła go całkowicie. Spoglądał w otwór, w który włożono jego żonę.

Byłby chętnie jeszcze zabił wilka. Trzeba było wracać.

Odnalazł swą muzykę, lecz zapomniał o świni. Świnia schudła, wreszcie zdechła. Kury wyzdychały.

Obecnie pies jest zupełnie w nędzy. Chomel również.

To jest wielki artysta.

...dzialny ... Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**